

# Odpowiedź na list Mariusza Agnostyka

dodane: 2004-09-10

Niniejszy tekst jest odpowiedzią na swego rodzaju „odezwę”, jaką skierował do mnie Mariusz Agnosiewicz po mojej odpowiedzi[1] na jego replikę na jeden z moich tekstów, gdzie spieraliśmy się o kwestie domniemanych wpływów politeistycznych w Biblii. List ten traktowałbym oczywiście jako kwestię czysto prywatną między nami, i nie upubliczniałbym odpowiedzi na ten tekst, gdyby nie fakt, że Agnosiewicz sam już zdążył upublicznić ten list na swym forum[2], mieszczącym się na jego stronie.

Dlaczego piszę o „odezwie”, nie zaś o kolejnym tekście Agnosiewicza na jaki odpowiadam? Ponieważ tym razem niestety nie mamy tu już do czynienia choćby z czymś z czym mieliśmy do czynienia dotąd, z czymś co mógłbym nazwać tekstem, w jakim usystematyzowano swe argumenty. Tym razem to już tylko list Agnosiewicza, który dość luźnie odnosi się do tego co pisałem w odpowiedzi na jego replikę, będąc zamiast tego głównie atakiem personalnym na mnie i mój sposób wnioskowania, gdzie zasygnalizowana jedynie już tylko marginalnie polemika z tematem politeizmu staje się dla Agnosiewicza jedynie przykrywką dla wylania na mnie ogromnego kotła po brzegi wypełnionego różnego rodzaju żalami i pretensjami pod adresem mojej osoby.

Jak wspomniałem, pretensje Agnosiewicza wiążą się głównie z kwestiami formalnymi związanymi z moją osobą i moim sposobem wnioskowania. Dyskusja ta zaczyna być zatem coraz bardziej filozoficzna, niż biblistyczna. Nie wiem co ma bowiem na przykład wspólnego z naszą dyskusją o politeizmie czepianie się w poniższym liście Agnosiewicza mojego starego tekstu, w którym kiedyś wytknąłem Deschnerowi błędy. Czyż to nie jest zatem głównie atak personalny? Pytam więc, gdzie podziła się merytoryczna dyskusja związana z multum tematów jakie Agnosiewicz sam poruszył w swym nowym tekście, i na który ja mu praktycznie punkt po punkcie odpowiedziałem?[3] Gdzie jest ustosunkowanie się do tego wszystkiego, co Agnosiewiczowi odpowiedziałem na podejmowane przez niego samego zresztą kwestie związane z *elohim* w Babilonie, z rzekomym istnieniem jahwizmu w tekstach ugaryckich, „rady bogów”, rzekomego henoteizmu pierwszych chrześcijan? Nie znajdujemy już merytorycznego odniesienia się do tych kwestii w liście Agnostyka, co najwyżej jakieś mało konkretne nawiązania, też tylko w stosunku do niektórych kwestii. I o ile ja bardzo poważnie traktuję swego oponenta, odnosząc się do jego elaboratów prawie zdanie po zdaniu, argument po argument, on sam już tak nie czyni. Oczywiście, nie wymagam od nikogo aby odpowiadał zdanie po zdaniu na 30, czy 40 stron mojej polemiki. Jeśli jednak podejmuje się już z kimś poważną dyskusję, należy odpowiedzialnie „wypić całe to piwo, jakie się naważyło”, odpowiadając może nie na zdanie po zdaniu, ale wyczerpująco na kolejne punkty dyskusji.

Poniższy list Mariusza odbieram jako ucieczkę od takiej odpowiedzialnej czynności, gdzie próbuje on zastąpić to zdyskredytowaniem mojego rzekomo „kompromitującego” mnie sposobu argumentowania, o czym wciąż mnie (a raczej swych odbiorców) usilnie i wielokrotnie przekonuje (przychodzi mi w związku z tym na myśl powiedzenie, że kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą), uciekając się do wątpliwych propagandowych pretekstów i demagogicznych chwytów erystycznych, typu „ci i ci bibliści by się z panem nie zgodzili”. Jest pan w „niezgodzie z nauką”. Jest to czysta erystyka, a dlaczego, to już szczegółowo wyjaśnię dalej. Za pomocą głównie takich wątpliwych chwytów erystycznych Agnosiewicz chce „za jednym zamachem” „rozwiązać” wszystkie problemy jakie postawiła przed nim rzeczona dyskusja. Nieładnie jest tak upraszczać złożoność kwestii polemik ze swym oponentem. Przechodzę do ustosunkowania się na list Agnosiewicza, jaki napisał on do mnie. Jego tekst zaznaczam kursywą, aby czytelnik mógł ułatwić sobie rozróżnienie naszych wypowiedzi. Agnosiewicz zaczyna swój list w taki oto sposób:

*Panie Janie,*

*Pisze Pan w swej odpowiedzi:*

*- „niniejszym tekstem ukazuję, że jestem w stanie polemizować z tą „nowszą wersją” Agnosiewicza”*

*Niczego takie pan jednak nie pokazuje, przeciwnie wręcz - pokazuje pan, że do sensownej polemiki nie jest pan **kompletnie** zdolny.*

Odpowiedź:

Już na samym początku mamy tu zabieg erystyczny o jakim wspomniałem wyżej. Czytelnik czytający tu Agnosiewicza ma już przez niego na samym początku zasugerowane jakie ma przyjąć nastawienie wobec mojej osoby - ma traktować mnie jako kogoś kto „nie jest kompletnie zdolny do dyskusji”. Nie trudno się domyśleć, że napisanie takiego czegoś właśnie na samym początku listu ma na celu negatywnie nastawić innych względem mnie i wszystkiego, co napiszę. Taka sugestia ma zatem na celu z góry wywołać odpowiednie nastawienie, czy raczej uprzedzenie do mnie. W oczach odbiorców Agnosiewicza jestem zatem skazany na

nieposiadanie racji niejako „z zasady”. Prosty to zabieg, ale bywa skuteczny. Jeśli nie jestem zdolny do dyskusji, to dlaczego Agnosiewicz nie wykazał tego w merytorycznej dyskusji z tym co pisałem, tylko pisze jakieś odezwy wychodzące poza tę dyskusję? Jeśli nie jestem zdolny do dyskusji, to po co on w ogóle do mnie pisze na swym forum (które do dyskusji służy właśnie)? Czy ktoś to rozumie?

*W swym pierwszym tekście nt. politeizmu wspominał pan o dyskutujących ze mną baptyście i J. Dąbrowskim (zresztą stawiając siebie niejako powyżej ich, co jest już tylko pana subiektywnym przeświadczeniem). Tymczasem to byli ludzie z którymi dało się polemizować dlatego polemika była możliwa. Ktoś taki jak pan może uznać, że np. baptysta sformułował dużo błyskotliwych myśli które nas pozbawiały argumentów, inny ktoś może widzieć zgoła przeciwny obraz sytuacji, ale ta polemika była możliwa przez to, że druga strona wykazuje jaką taką **uczciwość intelektualną**. W pańskiej odpowiedzi buduje mi się oczywisty wniosek, że panu jej kompletnie brakuje – nie jest pan w stanie przyznać ani piędzi pola oponentowi, choćby oczywiste że to pole jemu się należy.*

Odpowiedź:

No, to już jest oczywiste dla Agnosiewicza, dla mnie jakoś nie jest to oczywiste.

Idzie pan w odpowiedzi „na całego”, licząc że bezczelnością przeczeń zyskuje pan jakąkolwiek przewagę.

Odpowiedź:

To tylko czysto subiektywna sprawa czyjejs oceny, czy to co piszę jest bezczelne. Faktem jest, że w sposób zdecydowany nie zgadzam się z Agnosiewiczem i jego tekstami, nie widząc w nich wystarczającego uzasadnienia dla wypowiedzianych przez niego stanowczo twierdzeń. Reakcje moje są zatem zdecydowane stosownie do stopnia determinacji mojego oponenta. Czy to jednak jest bezczelność? To już tylko kwestia subiektywnej oceny danej jednostki.

Pan de facto nie nazywa moich argumentów nawet słabymi, lecz „argumentami”, czyli twierdzeniami, które tylko pozornie na argumenty się stylizują choć nimi nawet nie są – i to bez znaczenia czy dany mój tzw. „argument” to jest stanowisko przeważające w biblistyce czy mniej powszechnie uznane.

Odpowiedź:

Sę w tym, że prezentując swe poglądy w polemice ze mną (i nie tylko zresztą) Agnosiewicz nigdzie nie robił żadnych statystyk tego, co w biblistyce „przeważa”! Nie cytował też nikogo z biblistów, kto by tak chociaż raz oświadczył. Powołanie się przez niego na jakiegoś jednego czy drugiego biblistę nie oznacza przecież od razu, że pogląd jaki cytuje on za tym biblistą od razu „przeważa w biblistyce”. Owszem, Agnosiewicz może chcieć aby tak było, gorąco i długo przekonywać o tym swych odbiorców, itd. Jednakże fakt pozostaje faktem, samo twierdzenie, że poglądy cytowane przez Agnosiewicza „przeważają w biblistyce” nie spowoduje jeszcze, że jego twierdzenia zyskają miano takich właśnie. To co Agnosiewicz pisze tutaj nie jest zatem niczym więcej jak kolejnym zabiegiem propagandowym.

Jeśli niezgodne z katolickim – to jedynie „argument”. W takich warunkach oczywiście polemiki się nie prowadzi, bo trzeba mieć z kim. Bezczelnością przeczeń swej odpowiedzi zadziwia mnie pan, bo sama odpowiedź jest mierna i nawet nie kwalifikuje się na replikę w oddzielnym artykule.

Odpowiedź:

Napisać tak każdy może. To niezwykle łatwe, prawda? Pisząc to Agnosiewicz sam złamał swą zasadę, w myśl której krytyka tylko wtedy jest słuszna, gdy jest uzasadniona i merytoryczna. We *Wprowadzeniu* do Racjonalisty czytamy przecież:

„Sposób krytyki musi być racjonalny, czyli powinien zawierać uzasadnienie kontrargumentów lub błędności naszych argumentów”[4].

Czy w tym co pisze wyżej Agnosiewicz na temat mojej repliki znajduje się „uzasadnienie kontrargumentów lub błędności moich argumentów”? Myślę, że nie trzeba nic w tym momencie dodawać, jak jest, każdy widzi.

Kontrastuje to z niezłomną pewnością siebie jaką pan przejawia. Pańska postawa przypomina mi postawę baptysty, który na początku był równie pewny siebie, równie klarownie przedstawiał relację naszych argumentów (brednie) do jego własnych (ultraracjonalne i ultrapotężne). Aż w końcu zmiękł. Jeśli uważa pan, że pańskie wywody są jakoś zasadniczo lepsze i trudniejsze do zbitcia to znaczy, że przerost pychy jest tutaj ogromny. Niedobrze.

Odpowiedź:

Jeśli to jest takie łatwe do zbitcia, to czemu panowie odpowiadając na moje teksty polemizują tylko z jakimiś strzępkami z tego co ja napisałem? Czepiają się tylko np. 3 twierdzeń z całego kilkunastostronicowego tekstu, gdzie ja odpowiadałem na ich teksty niemal zdanie po zdaniu[5].

Powtarzam z całym przekonaniem, że w opracowywaniu moich tekstów, tekstów z Racjonalisty, także moich tekstów w dziale Biblia – Deschner i Uta odgrywają naprawdę marginalną rolę. Poza tym Deschner nie jest dla mnie autorytetem naukowym w tej dziedzinie (w dziedzinie historii kościoła jestem skłonny przyznawać mu więcej pochwał), natomiast Utę bardzo cenię. Większość moich tekstów dot. Biblii pochodzi ze starej witryny i z okresu w którym tekstów na ten temat nie ozdabiałem za dużo bibliografią i przypisami, a cały wypis bibliograficzny znajdował się w jednym osobnym tekście – to było możliwe, gdyż liczba tekstów w tym okresie była na poziomie kilkudziesięciu. Witryna tamta odeszła w przeszłość, ale teksty pozostały i stąd to mylne wrażenie, że piszę je w oparciu o tych dwóch autorów, bo w paru tekstach wstawiłem nieco przypisów do ich książek.

Odpowiedź:

„Nieco”? Już wskazywałem, jakie to jest „nieco”. Ale mniejsza o to. Czy Agnosiewicz tego chce, czy nie, Uta i Karlheinz Deschner są w tej chwili jedynymi autorami na naszym rynku tak zdecydowanie i w tak szerokim zakresie zajmującymi się krytyką chrześcijaństwa. Inni autorzy, których prace są u nas publikowane, nie negują już chrześcijaństwa w taki otwarty i szeroko zakrojony sposób. Nie wiem więc czego Agnosiewicz się tak wstydi. Ma się takie autorytety, na jakie kogoś stać, i nic nie poradzę, że na polskim rynku wydawniczym dominują właśnie wspomniani dwaj autorzy. Teraz co do tekstów, o jakich Agnosiewicz pisze, że są z okresu starej witryny. Nawet jeśli teksty o których mowa, są z okresu starej witryny to nie wiem co to ma tu wnosić. Teksty te bowiem wciąż są na Racjonałiście głównym trzonem w dziale Biblia i w dziale o katolicyzmie. Reszta wcale nie jest aż tak dużo lepsza pod względem bibliograficznym (pisałem już o tym, że jak w bibliografii nie dominuje Uta, czy Deschner, to dominuje Reinach czy Kosidowski, lub po prostu nikt - wciąż jest to wąska i jednostronna bibliografia), żeby tamte teksty aż tak marginalizować i pomniejszać, jak robi to Agnosiewicz. Wydaje mi się to wymuszane na potrzeby chwili.

Nie wiem jednak po co pan narzeka na tą kwestię, skoro teraz z kolei nie podoba się panu, że bibliografia jest zbyt duża. Czy to kwękanie jest w myśl zasady: aby łąć, kij zawsze się znajdzie?

Odpowiedź:

Niestety, ale Agnosiewicz nieco wypacza mój pogląd. Przytoczę więc co napisałem naprawdę w tej sprawie:

„Dobra i w miarę zróżnicowana bibliografia w tekście musi być, ale bez popadania w skrajną przesadę, w polemice z osobą wyznającą odmienny światopogląd liczą się przede wszystkim argumenty, stąd jeśli bibliografia nie służy ich zdobywaniu i autor przytaczając te opinie wraz z tym przynajmniej pośrednio nie odwołuje się do namacalnych faktów, to jest tylko zbędnym szumem dezinformacyjnym obciążającym czytelnika. W polemice cytowane drugiej stronie opinie mogą mieć wartość tylko wtedy, kiedy są poparte jakimś sprawdzalnym konkretem (wspomniany fakt, lub stwierdzenie jego braku, czy odkrycie), lub kiedy są odwołaniem się do osoby wyznającej światopogląd inny, niż światopogląd osoby cytującej tę osobę”[6].

Jak widać, miałem nie tyle na myśli ilość bibliografii, ale przede wszystkim jej jakość. Mówiąc wprost, chodziło mi o to, że za mało bibliografii być nie może, kiedy jest jej dużo to już lepiej, ale aby była jeszcze lepsza trzeba ją odpowiednio dobrać i wykorzystać w polemice, czerpiąc z niej argumenty, nie zaś tylko cytować z niej wciąż same opinie.

*Kilka przyczyn dlaczego coraz trudniej jest mi traktować pana poważnie:*

- „nowa argumentacja oparta na „najnowszej archeologii” to w dużej mierze zalew niczym nie popartych opinii racjonalistycznych krytyków”

Mam nadzieję, że zdaje pan sobie sprawę jak bardzo groteskowe stają się pańskie polemiki? W ogóle to dyskredytowanie naukowców na jakich się powoływałem twierdzenie: to niewierzący - jest jakimś kpiarstwem.

Odpowiedź:

Nie jest. Tak jak w oczach „racjonalisty” wiara chrześcijańska powoduje uprzedzenia przy badaniu Biblii, tak samo badanie Biblii przez niewierzącego również jest obarczone wcześniej żywionymi uprzedzeniami na jej temat. To oczywiste. Wystarczy wspomnieć, że racjonalistyczna szkoła Wellhausena zanim zasiadła do badania Pięcioksięgu, wcześniej wypracowała już na temat Biblii odpowiednie „wstępne założenia” zaczerpnięte z filozofii Hegla. Pokutuje to niestety po dziś dzień w „racjonalistycznej” biblistyce, gdzie wciąż gdzieś w tle filozofia Hegla determinuje tor badań (stąd potem dopasowywanie przesłanek do wcześniej przyjętej tezy, zgodnie z którą Żydzi byli politeistami do np. ok. IV wieku p.n.e., nim zostali monoteistami). Fakt ten jest już dziś powszechnie znany i akceptowany w kręgach biblistów, nikt tego nawet nie stara się ukrywać[7]. Dziwię się, że Agnosiewicz wciąż nie rozumie o co naprawdę chodzi w podstawowych kwestiach związanych z tym sporem.

Nie wiem czy ludzie ci są wierzący czy nie i mało mnie to interesuje, wiem natomiast, że są to czołowi bibliści, najwybitniejsi ludzie zajmujący się naukowym a nie teologicznym badaniem biblii.

Odpowiedź:

No to co? Ja mógłbym przytoczyć jeszcze wybitniejszych biblistów i archeologów, którzy się z nimi nie zgadzają, wprost im przecząc. Nie trzeba daleko sięgać, aby zaprzeczyć wszystkim autorytetom Agnosiewicza, cytowanym przez niego na poparcie jego tezy, że Żydzi bardzo długo (aż do IV wieku p.n.e.) byli politeistami. Tej opinii wystarczy bowiem spokojnie przeciwstawić opinię Albrighta, powszechnie i bezdyskusyjnie uważanego dziś za najwybitniejszego archeologa Palestyny XX wieku, który wprost oświadczył, że Mojżesz „z pewnością był monoteistą”[8]. Ten sam Albright dodaje: „Powinniśmy jednak zaznaczyć, że nie przedstawiono żadnych argumentów przeciw monoteizmowi Izraelitów, których to argumentów nie można by w równym stopniu [...] odnieść do judaizmu po niewoli babilońskiej”[9].

Jak widać długo moglibyśmy się przerzucać i licytować głosami autorytetów, i do niczego konkretnego by to w tej dyskusji obu stron nie doprowadziło. Po jednej stronie stoją ci, którzy mówią w jakimś temacie tak, po drugiej stronie stoją zaś ci, którzy twierdzą zupełnie inaczej, często w oparciu o dokładnie te same przesłanki (!). Nikomu nie można zarzucić tu niekompetencji, czy ignorancji, bo - co jeszcze niżej rozwinę - wszyscy są tu z reguły profesorami dyplomowanymi na najlepszych uniwersytetach świata (często będąc twórcami, lub przynajmniej rektorami tych uczelni - Albright był wykładowcą języków semickich na Uniwersytecie Johna Hopkinsa). Powtarzam to co już Agnosiewiczowi pisałem - w polemice rozstrzygają zatem argumenty, nie tylko same opinie autorytetów, które możemy co prawda cytować jako wzmocnienie dla naszej argumentacji, nie zaś jednak tylko jako samą argumentację, jak robi to Mariusz Agnosiewicz. Opierając się tylko na samych opiniach (a nie także argumentach), i „uwiarygadniając” za pomocą tego swe tezy jako „słuszne bo naukowe”, Agnosiewicz stawia się na pozycji taniego propagandzisty, który swój sukces mierzy za pomocą stopnia ignorancji swych odbiorców, którzy aby przełknąć ten populizm musieliby w ogóle nie mieć pojęcia o tym, czym jest nauka.

Cały mój wywód opiera się nie na „spekulacjach ateistycznych”, lecz jest próbą jak najklarowniejszego przedstawienia stanu dzisiejszej wiedzy archeologów i biblistów o Biblii.

Odpowiedź:

Wiedzy obarczonej uprzednimi założeniami, bo w tym co Agnosiewicz pisał nie widziałem jakiegoś konkretnego uzasadnienia w materiale. Widziałem jedynie przytaczane obficie opinie, których jedynym „uzasadnieniem” była wiara tych, którzy wypowiadali te opinie, plus wiara Agnosiewicza w te opinie. Dlatego to wycinałem. Tam zaś, gdzie widziałem, iż na poparcie swych opinii badacze ci przytaczali jakieś konkrety, zatrzymywałem się, dyskutując z tym. Odpowiedzi na to już się niestety nie doczekałem od Agnosiewicza.

Poglądy tych osób ładnie przedstawia pierwsza pozycja w mojej bibliografii i każdego kto pragnie się przekonać o tym, zachęcam do wnikliwego jej przestudiowania (tekst w necie - z periodyku naukowego). Rozumiem, że ktoś może się nie zgadzać z tymi wnioskami, odrzucać je, bo strasznie silnie wierzy, że biblistyka bez wiary w boga jest błędna.

Odpowiedź:

Raczej nie widzi powodu do tego, aby wierzyć, że biblistyka bez wiary w Boga musi być bardziej słuszna niż cokolwiek innego.

Jestem w stanie to zrozumieć. Jednak proszę zdać sobie sprawę z tego, że pan poglądy czołowych biblistów, reprezentujących szereg renomowanych uniwersytetów z całego świata – przekreślił pisząc, że to szereg „argumentów” (pozornych argumentów), spekulacji, ateistycznych tez itd. To oczywiście ośmiesza pana całkowicie, pytanie tylko czy jest pan świadom, jak bardzo się z tym wygłupił?...

Odpowiedź:

Cóż, erystycznych chwytów mamy ciąg dalszy. Osobiście mam bardzo poważne wątpliwości, czy Agnosiewicz w ogóle zdaje sobie sprawę z tego na czym polega uprawianie nauki. Jemu się bowiem wydaje, że skoro jakiś badacz pracujący na jakimś uniwersytecie coś powiedział, to jest to bezdyskusyjne, nie wolno w żadnym wypadku się z tym nie zgadzać (inaczej delikwent zostaje posądzony o coś w rodzaju herezji w świątyni „racjonalizmu”). Tak wprost wynika z powyższej wypowiedzi Agnosiewicza. Znowu mamy tu do czynienia z charakterystyczną argumentacją „racjonalistów”, która polega na tzw. manii autorytetu, czy mówiąc inaczej i bardziej bezpośrednio, na „tyranii autorytetu”. Tymczasem taki sposób argumentowania jest bardzo płytki, obliczony na to, że ktoś w ogóle nie wie na czym z grubsza polega nauka, bowiem każdy kto choć raz w życiu dokładnie przeczytał jakiś naukowy lub nawet popularnonaukowy komentarz do Biblii wie, że cały obecny stan badań w biblistyce sprowadza się do ciągłych sporów. Sporów między nie tylko obozami badaczy, ale nawet między poszczególnymi badaczami w poszczególnym obozie. Czytając te komentarze wciąż musimy przedzierać się przez referowanie stanowisk dyplomowanych biblistów (każdy z tytułem naukowym, przynajmniej od stopnia doktorskiego wzwyż), którzy się ze sobą radykalnie nie zgadzają w jakiejś co chwila prezentowanej sprawie (mimo, iż każdy z nich jest uniwersyteckim autorytetem). Aby poprzeć to co piszę odsyłam każdego do pierwszej lepszej pozycji naukowej lub choćby popularnonaukowej na temat Biblii (skoro już o Biblię się spieramy, choć spory o jakich piszę są obecne w każdej innej dziedzinie naukowej). Aby to zilustrować jakimś konkretem (w przypadku kwestii naukowych związanych z Biblią) wspomnę o tym, że akceptowany przez ostatnie 100 lat wśród biblistów tradycyjny podział na źródła, czy raczej tradycje J,E,D i P, został ostatnio poważnie zakwestionowany przez nową generację biblistów. Tak, przez biblistów, a nie jakichś tam amatorów malkontentów. Wśród owej nowej generacji biblistów powstają prace naukowe[10], które kwestionują dotychczasowy paradygmat. Dobrym przykładem tego jest Rendtorff, uczeń wielkiego biblisty von Rada, który zakwestionował wszystkie wnioski szkoły krytycznej na temat Pięcioksięgu[11]. Nikt go nie oskarża o niekompetencję z tego powodu. Nikt mu nie zarzuca, że przecież on kwestionuje zdanie wybitnych „reprezentantów renomowanych uniwersytetów”, którzy wciąż podtrzymują stary paradygmat (piszę to w razie jakby Agnosiewicz chciał posunąć się do stwierdzenia, że „naukowo” udowodniono po prostu, że stary paradygmat jest błędny – nie, sęk w tym, że nie, wciąż jest on podtrzymywany jako najlepszy z możliwych[12]). Różnica zdań w nauce i kwestionowanie jej paradygmatów to zatem nieodłączna część jej twórczego procesu. „Krytycy Biblii, szczególnie ci, którzy z pogardą odcinają się od wszelkiej ortodoksji, muszą zrozumieć, że w nauce nie ma dogmatów”[13]. Agnosiewicz pisząc zatem do mnie wyżej w pełnym oburzenia tonie potępienia mnie jako niby heretyka w jakiejś niby świątyni nauki, zarzucając mi, że przekreślam „poglądy czołowych biblistów, reprezentujących szereg renomowanych uniwersytetów”, wykazuje się zupełną nieznajomością tego, na czym w ogóle polega uprawianie nauki.

Weźmy przykład – jedną z najważniejszych osób na jakie się powołuję jest prof. archeologii I. Finkelstein, czyli szef Instytutu Archeologii na Uniwersytecie w Tel-Avivie. Gdyby był pan rozsądny to musiałby pan stwierdzić,

że ewentualne kwestie światopoglądowe w jego badaniach nad biblią muszą być naprawdę marginalne, gdyż jego badania mają przede wszystkim niekorzystny wymiar polityczny dla jego rodaków i chyba tylko naukowa rzetelność pozwala mu mówić coś co nie jest zgodne z „racją stanu”, a nie jakieś bzdurne wymyślanie małej wiary u biblistów na jakich się powołuję.

Odpowiedź:

To co Agnosiewicz tu pisze w rzeczywistości bardziej potwierdza mój punkt widzenia, niż jego. Wspomnijmy więc o czymś, o czym Agnosiewicz wspomnieć już nie chciał, mianowicie, że Finkelstein jest autorem oskarżanej o antysemityzm książki pt. Przedsiębiorstwo holokaust, gdzie krytykuje współczesne diaspory żydowskie za próby zawłaszczania wyłącznie dla siebie wielkich odszkodowań i miana wyjątkowości, wynikającego z starożytnej historii Żydów i jedynej w swoim rodzaju martyrologii z czasów II Wojny światowej. Finkelstein z powodu tkwiącej w nim z określonych subiektywnych powodów głębokiej niechęci do powszechnych roszczeń (względem ziemi Izraela, odszkodowań za holokaust, itp.) swych rodaków (jest on Żydem) pomniejsza jak może wyjątkowy charakter historii Żydów, co w oczach naszych rodzimych żydożerców przysporzyło mu już nawet wiele uznania (ale sobie Agnosiewicz znalazł pomagierów). Wystarczy wspomnieć, że Finkelstein uważa nawet, że to palestynczycy a nie Żydzi mają prawa do ziemi Izraela. Powiedział on w wywiadzie dla czasopisma „Nasza Polska”: „Nie zapominajmy, że to Żydzi są w Palestynie gośćmi; Palestyńczycy są u siebie [...]” [14]. Jak widać również i Finkelstein uprawia swoją archeologię najwidoczniej nie bez związku ze swoimi uprzedzeniami wobec współczesnego status quo Żydów na świecie. Podany przez Agnosiewicza przykład nie może więc być w żadnym wypadku wykorzystywany jako przykład czyjejś bezstronności. Wręcz przeciwnie.

Następny kwiatek:

- „wykorzystany przez niego cytat z Reinacha, badacza swoją drogą jeszcze z czasów przedwojennych, czyli z okresu z którego wiele wniosków „krytyków racjonalnych” zostało przez współczesną archeologię zdezaktualizowanych upływem czasu”

Zwraca uwagę pański sposób dyskusji, który opiera się cały czas na pozamerytorycznych próbach zdyskwalifikowania twierdzeń przeciwnika.

Odpowiedź:

Jakie „cały czas”? Wyjęcie kilku przykładów z mojego 30 stronicowego tekstu ma poświadczać owe „cały czas”?

To że jest przedwojenny nie świadczy, że błędny,

Odpowiedź:

Niestety, w świetle gwałtownego rozwoju nauk biblijnych i archeologii biblijnej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat to właśnie oznacza to a nie co innego.

a akurat wszystkie wypowiedzi Reinacha jakie przytaczałem zachowały w PEŁNI swoją aktualność. Niestety, był pan chyba zbyt przejęty lekturą i myślą o stylu w jakim zgrabnie zaprzeczyć wszystkiemu totalnie, aby zastanawiać się nad czyś tak nieistotnym jak treść mojego tekstu... To m.in. potwierdza pańskie twierdzenie, że Reinach wywodził dowodów politeizmu upatrywał jedynie w końcówkach „im”.

Odpowiedź:

Nigdzie w tamtym tekście[15] nie twierdziłem, że Reinach upatrywał dowodów politeizmu „jedynie” w końcówkach „im”. Pisałem zaś, że skoro on tak robił, i sam Agnosiewicz już dziś nawet uważa, że to zbyt słaba przesłanka, to potwierdza to mój wniosek, że opinie Reinacha są dziś już nieco nieaktualne.

Odsyłam do ponownej lektury – tym razem ze zrozumieniem tekstu, pozwolę sobie przypomnieć takie jego uwagi jak powoływanie się na fragment „jeden z nas” i terafim. I to były jego główne przesłanki. Te przesłanki są ogromnie aktualne, zaś to jak się pan wykpił z terafimów i „jeden z nas” jest kolejnym żartem, niepoważnym traktowaniem przeciwnika.

Odpowiedź:

Nie wykpiłem, tylko polemizowałem. Gdzie jest merytoryczna polemika Agnosiewicza z tym? Nigdzie.

Jahwe nie był czczony jako złoty cielec. Brak mi słów na tak porażającą replikę.. Jasne że przypisy BT do niczego nie zobowiązują, ale jak oni tam coś podają co niezbyt korzystne jest dla ich przekonań to jest to fakt, który nie jest w najmniejszym stopniu sporny. Tego nikt poważny nie kwestionuje więc nie wiem dlaczego nawet gdzieś widać jak na dłoni, że nie ma pan racji, dalej się pan wygłupia z twierdzeniami: „argumenty” Agnosiewicza niczego nie dowodzą...

Odpowiedź:

Agnosiewicz zupełnie tu przemilczał, że napisałem w swym ostatnim tekście, iż nawet jeśli cielec byłby we wspomnianym wypadku utożsamiony z Jahwe (przyjąłem więc hipotetycznie założenie mojego oponenta), to nadal świadczy to tylko o tym, że tylko wśród apostatów izraelskich uważano Jahwe za bóstwo politeistyczne, co nastąpiło pod wpływem ewidentnej schizmy. Mój oponent nie prezentuje więc w pełni mego stanowiska, gdzie pośrednio zaakceptowałem jego wnioski, aby polemizować z nim od innej strony.

Nie mam ochoty komentować całego tego wywodu, gdyż trudno jest polemizować z bełkotem. Przykro mi, ale to prawda – do końca to czysty bełkot i prawie żadnej sensownej myśli. –

Odpowiedź:

Niech Agnosiewicz nie stosuje tu znów swych tanich chwytów. Jak by naprawdę nie było w tym żadnej sensownej myśli, to nie miałby on żadnego problemu odpisać na to punkt po punkcie, gdzie bez trudu by to wykazał. Takiego czegoś jednak nie mamy w tym przypadku w ogóle.

Dalej uparcie twierdzi pan, że w psalmie 82 we fragmentach elohim mowa o sędziach...

Odpowiedź:

Na to, że tak może być (nie pisałem, że musi) wskazuje kontekst i przykłady elohim odnoszące się właśnie do sędziów, jakie wskazałem w moim pierwszym tekście[16] z serii polemik odnośnie politeizmu. Gdzie jest dokonane przez Agnosiewicza ustosunkowanie się do tej argumentacji? Nigdzie.

dla wytłumaczenia fragmentu o El Elyon i Jahwe – wymyśla pan kolejny nonsens typu pluralis debilis... - teraz już mamy „paralelizm klimaktyczny”.

Odpowiedź:

Nie chce określać Agnosiewicza mianem ignoranta, więc napiszę tylko, że paralelizm klimaktyczny jest terminem filologicznym, stworzonym przez hebraistów w związku z badaniami starożytnych gatunków literackich w językach semickich. Obrażliwe pisanie o tym w kontekście jakiegoś debilis ukazuje, że Agnosiewicz posuwa się do drwiny, gdy nie jest w stanie uznać jakiegoś oczywistego argumentu.

Biblia powstała w obszarze gdzie idee „boskiego zgromadzenia” były obecne w generalnie w myśli mitologicznej. Coś takiego wyrażne jest też i w mitologii hebrajskiej, wszyscy się zgadzają, że kluczowymi

dowodami jest tutaj Psalm 82 i Deut 32. Ktoś kto myśli odrobinę racjonalnie, czytając o „boskim zgromadzeniu”, o „zgromadzeniu Ela” w Biblii nie ma wątpliwości, że są to treści wspólne z innymi mitologiami. Tak utrzymują bibliści. Nie jeden biblista, ale bibliści. Pan twierdzi: nie widzę takiego związku. Brak mi słów.

Odpowiedź:

Mi też. Nie chce mi się już ciągle powtarzać, że coś co dla jednych badaczy jest bezsporne, nie musi takie być w sensie obiektywnym. Polemizowałem już szczegółowo zarówno z zagadnieniem „boskiego zgromadzenia”[17] (do czego Agnosiewicz nie odniósł się merytorycznie, jak widać), jak też i z ryzykownym wnioskowaniem o wpływach jednych koncepcji religijnych na drugie, na podstawie tylko i wyłącznie podobieństw tych koncepcji[18]. Nie będę się więc tu powtarzał.

W swoim pierwszym tekście o politeizmie zauważyłem, że ominął pan jeden z najbardziej niewygodnych fragmentów: „jeden z nas”. Tymczasem jednak z odpowiedzi się dowiaduję, że pan tego nie ominął, że to tego dotyczy koncepcja pluralis deliberationis! To dla mnie niemałe zaskoczenie, bo w tekście było to widać niezwykle ukryte.

Odpowiedź:

Albo Agnosiewicz za słabo doczytał.

I wcale się temu nie dziwię, gdyż to stwierdzenie w odpowiedzi na polemikę jest niewątpliwie najbardziej KURIOZALNĄ myślą jaką zawarł pan w swych wywodach. Otóż co pan mówi? Mówi pan, że fragment: „Człowiek stał się, jako jeden z nas” - możemy tłumaczyć przez koncepcję pluralis deliberationis. Pluralis delib. tłumaczy pan jako: „forma stylistyczna wyrażająca naradę z samym sobą, zjawisko psychologiczne polegające na tym, że mówiący niejako dzieli się duchowo na dwie osoby, z których jedna udziela drugiej rady lub zachęty”.

Odpowiedź:

Ściślej rzecz biorąc nie ja tak tłumaczę, tylko cytowany przeze mnie biblista.

Teologowie tworzyli już tego typu próby wyjaśnień, które choć są błędne, to jednak przynajmniej mogą być uznawane za dorzeczne (np. plural of intensity dla pewnych form mnogich). Pańska nowinka się do takich nie zalicza i jest jawnie niedorzeczna. Ale ja wyśmiałem ten nonsens w odniesieniu do zwykłych zaimków w formie pluralnej,

Odpowiedź:

A od kiedy to samo wyśmianie ma być traktowane jako merytoryczny kontrargument? Dobrze, myślę, że dalszy komentarz jest zbyteczny.

natomiast do głowy mi nie przyszło, że plur. delib. może pan odnosić do czegoś takiego!!

Odpowiedź:

Powtarzam więc uparcie, że tak czynią bibliści, nie ja. Skoro Agnosiewicz lubi się tak na nich powoływać, to może jakoś do niego to przemówi. Podane przeze mnie argumenty w tej kwestii[19], z których wynika, że pojedyncze osoby w Biblii (w tym ludzie) także stosują wobec siebie formę pluralną (Agnosiewicz się do tej argumentacji w ogóle nie odniósł merytorycznie, jedynie „obśmiał”) dobrze z tym współgrają.

Bynajmniej nie zaakcentował Pan tego w swoim tekście. Pozostaje mi tylko kontemplować wzniosłość pańskich procesów myślowych: Jehowa mówiąc „jako jeden z nas” dzieli się na dwie osoby i mówi do swego drugiego ja.

Nie wierzę, że sam pan może wierzyć w to co wypisuje. Gdyby przeczytał pan pierwszą lepszą pozycję



naukowej biblistyki przeraziłby się pan tym jak wielki jest rozdźwięk tymi pseudonaukowymi wywodami a głównym nurtem biblistyki.

Odpowiedź:

Przecież ja ten argument cytowałem właśnie za biblistą. No ręce mi opadają. Przecież to co pisze Agnosiewicz to tylko bezsilne wierzganie przeciw argumentacji.

Z tego co się jednak zdążyłem przekonać nie tylko wobec mnie argumentuje pan na podobnym zaślepionym poziomie: spotkałem się z pana tekstem „Fałszerstwa antyfałszerzy...” w których ogromne monumentalne dzieło Deschnera „Historię Kryminalną Chrześcijaństwa” przekreślił pan wydłubując parę wątpliwych jego stwierdzeń. Nawet gdyby to były jakieś istotne wpadki Deschnera to wydłubanie paru w dziele o paru tysiącach stron absolutnie nie przekreśla pracy.

Odpowiedź:

Miałem odpisywać na te tysiące stron wypocin Deschnera (najwyraźniej reprezentuje on zasadę, że liczy się ilość, mniejsza o jakość)? Nie dość, że uznano by mnie za nienormalnego, straciłbym na to mnóstwo czasu, to i tak by tego nikt nie przeczytał. Niech więc się lepiej Agnosiewicz zastanowi co tu pisze.

Nawet w pracach typowo naukowych, akademickich nie jest to jakaś rewelacja, że obszerne dzieła NIEWĄTPLIWIE niemal zawierają jakieś mniejsze bądź większe wpadki,

Odpowiedź:

Problem w tym, że u Deschnera mieliśmy do czynienia prędzej z manipulacjami, nierzetelnością i wyraźną tendencyjnością, o czym szeroko się rozpisywałem. To nie tylko „wpadki”. A nawet jeśli byłyby to tylko wpadki, to poniżej dopuszczalnego poziomu, który możemy w tym momencie nazwać akademickim.

po prostu człowiek jest tylko człowiekiem i nawet jak jest geniuszem to nie ustrzeże się przed jakimiś błędami. Pan wydłubał parę takich, zresztą słabych, które już częściowo kwestionowałem,

Odpowiedź:

Niestety, ale zupełnie bezskutecznie, czemu poświęciłem uwagę w jednym z tekstów[20].

z dzieł Deschnera i ogłosił mniej więcej tak: Deschner obalony.

Odpowiedź:

Nigdzie tak nie ogłosiłem, nawet „mniej więcej”.

Jak widać jest pan zaprawiony w tego typu bezczelnej polemice, w której nie szanuje pan oponenta ani nawet nie stara się pan analizować argumentów swego przeciwnika.

Odpowiedź:

Ależ staram się, i bardzo dokładnie to robię. Dowodem na to jest choćby łącznie 299 stron moich tekstów (włącznie z niniejszym), gdzie bardzo szczegółowo i prawie zdanie po zdaniu odpowiadam na teksty z serwisu Racjonalista. Czy Agnosiewicz zrobił tak choć jeden raz w stosunku do mojego choć jednego tekstu? Nie.

Wszystko automatycznie pan przekreśla, bez względu na to jak wypadnie to groteskowo.

Podobnie potraktował pan „szkoły krytyczne” biblistyki. Jeśli pan uważa, że oni bredzą to w ogóle nie mamy o czym rozmawiać, gdyż to stawia pan poza wszelkimi standardami naukowymi.

Odpowiedź:

Proszę to powiedzieć nowemu pokoleniu biblistów, którzy właśnie gdy trwa ta dyskusja, nie zostawiają w swych rozprawach doktorskich i habilitacyjnych na osiągnięciach metody krytycznej suchej nitki. Pisałem o tym wyżej, podając stosowną bibliografię i przywołując jeden przykład z brzegu (Rendtorff).

Przytoczenie jednej niesprawdzonej tezy krytycznej biblistyki nie jest żadnym dowodem ich niekompetencji

Odpowiedź:

Ależ ja wyraźnie pisałem, że to przytoczenie to tylko jeden przykład z brzegu wielkiego morza takich niesprawdzonych tez krytycznej biblistyki. Poniżej, żeby Agnosiewicz nie zarzucał mi, że takich niesprawdzonych tez krytycznej biblistyki jest niby tylko bardzo niewiele, bo Lewandowski podał tylko jeden przykład, ukażę teraz, że w rzeczywistości jest tego o wiele więcej. Oto dalsze wymienione w punktach inne przykłady tez krytycznej biblistyki[21], nadal nie wszystkie, które upadały i nadal upadają dziś na naszych oczach: 1) Personifikacja mądrości z Prz 8-9 to dopiero wpływ grecki z III wieku przed Chr., bowiem wcześniej nie znano tej idei (stanowisko obalone przez badania literatury egipskiej, chetyckiej, kananejskiej, huryckiej i mezopotamskiej z III tysiąclecia przed Chr., gdzie znaleziono taką ideę), 2) zasady życia społecznego, jakie proponował Mojżesz nie mogą pochodzić od niego, bo są zbyt zaawansowane jak na tamten czas (zaprzeczyły temu odkrycia kodeksów prawnych Babilończyków, Chetytów i ideały występujące w egipskiej Księdze Umarłych, gdzie widać, iż zasady społeczne tamtego czasu istniały w dość zaawansowanym stopniu rozwoju wśród ludów tamtego rejonu), 3) obrzędy lewickie nie mogą być dziełem umysłu Mojżesza, są zbyt „wydumane” jak na tamten czas (zaprzeczyły temu odkrycia tekstów z Ugarit, skąd wiadomo, że tak zaawansowana obrzędowość istniała na terenie Palestyny już w XIV wieku przed Chr.), 4) W czasach Mojżesza Żydzi nie umieli pisać w swym dialekcie semickim (przeczą temu odkrycia tabliczek klinowych w Ugarit z okresu XIV wieku przed Chr., zawierające właśnie zapisy w różnych dialektach semickich; przeczą temu również napisy piktograficzne znalezione na Synaju przez Flindersa Petiego, i pochodzące z XIV wieku przed Chr.), 5) Abraham nie mógł przybyć do Egiptu z powodu polityki zamkniętych granic (zaprzeczyło temu malowidło[22] w grobowcu w Beni Hassan, ukazujące wjeżdżających do Egiptu przybyszów, są także inne odkrycia temu przeczące), 6) Z powodu swego brzmienia imiona królów mezopotamskich z Rdz 14 nie mogą pochodzić z okresu jaki im się przypisuje (zaprzeczyły temu odkrycia tabliczek z Mari, gdzie znaleziono bardzo podobnie brzmiące imiona istniejące w tym samym okresie), 7) Daleka podróż wspomniana w Rdz 14 nie mogła się odbyć, bo wtedy nie odbywano tak dalekich podróży (zaprzeczyła temu m.in. pewna babilońska tabliczka, z której wynika, że odbywano wtedy takie podróże bardzo powszechnie; tak samo wynika z innej tabliczki, znalezionej w Mari, mówiącej o dalekiej wizycie króla z Ugarit u króla nad Eufratem), 8) Trasa przemarszu wspomniana w Rdz 14 nie mogła przebiegać przez znany szlak (przeczą temu wykopaliska kopców z wczesnego i środkowego brązu), 9) Królowie Mezopotamii nie mieli władzy nad Kanaan (przeczą temu pewna inskrypcja, mówiąca o tym, że król Elamu [Persji] panuje nad ziemią Amorytów, do której należał Kanaan), 10) W czasie Exodusu Żydzi nie mogli zbudować przenośnego Namiotu Spotkania (por. Wj 28,43), byli w tamtym czasie bowiem jeszcze zbyt prymitywni i nie nadawali się do tworzenia takich konstrukcji (przeczą temu odkrycia malowideł z III tysiąclecia przed Chr., ukazujące przenośny „namiot oczyszczenia [ibw]”; przeczą temu też same odkrycia takich namiotów), 11) Źródło P z Pięcioksięgu zostało napisane najwcześniej po niewoli babilońskiej (zaprzeczyło temu odnalezienie w źródle P archaicznych sformułowań ofiarnych, niezrozumiałych już w okresie niewoli babilońskiej, charakterystycznych zaś dla tekstów kananejskich, pochodzących z XV wieku przed Chr.), 12) Źródło D z Pięcioksięgu zawiera ideę centralizacji kultu jerozolimskiego (przeczą temu tekst z Pwt 27,1-8, który należy do D, i który mówi o nakazie zbudowania ołtarza w Ebla), 13) Słowo pojawiające się rzadko w ST, pojawiające się zaś częściej w późniejszej literaturze hebrajskiej, jest dowodem na późne powstanie danego tekstu. Temu założeniu szkoły krytycznej zaprzeczyło jednak odkrycie pewnych bardzo rzadkich słów z piramid, pochodzących z roku 2400 przed Chr. Słowa te były sporadyczne, potem zniknęły na aż 2000 lat, pojawiając się znów później. Jawnie przeczą to zatem powyższemu założeniu. 14)

Arameizmy upoważniają do datowania jakiejś partii tekstu Biblii na późny okres perski. Wiele z „arameizmów” nie okazało się jednak arameizmami, tylko słowami pochodzenia babilońskiego, a nawet fenickiego, który pozwala datować jakiś tekst na okres o wiele starszy, niż okres perski. Wiele słów uznanych za arameizmy nie może takimi być, bowiem są obecne także w innych językach semickich, w tym w hebrajskim. Kautzsch wykazał, że aż 150 z 350 słów uznanych za arameizmy w ogóle nie istnieje w języku aramejskim, 235 z owych 350 słów pojawia się zaś długo po okresie perskim (w okresie rzymskim – II wiek po Chr.). W Pięcioksięgu istnieje tylko ok. 50 słów rzekomo „aramejskich”, i wcale nie są one „typowo aramejskie”, bo znajdujemy je też w innych językach bliskowschodnich tego okresu. 120 z tych rzekomo 350 aramejskich słów istniało w ST na 700 lat zanim pojawiło się w dokumentach aramejskich. Można by jeszcze długo wymieniać i wymieniać ile to założeń szkoły krytycznej upadło (i upada) pod wpływem czasu, odkryć i nowych badań, tyle przykładów jednak spokojnie starczy na ucieszenie powyższej krytyki, zgodnie z którą ledwie wygrzebałem jakiś jeden przykład tylko.

gdyż błędzenie i korygowanie dawnych tez jest normalną częścią KAŻDEJ nauki.

Odpowiedź:

Nietrudno zauważyć, że takie oświadczenie nie uwiarygadnia szkół krytycznych na jakie powołuje się Agnosiewicz w swym negowaniu Biblii, wręcz przeciwnie. To oświadczenie może jedynie świadczyć o uczciwości tych krytyków, którzy umieją przyznać się do błędu. Jednakże ani o milimetr nie zwiększa to wiarygodności autorytetów na jakie powołuje się Agnosiewicz. Jeśli szkoły krytyczne popełniały i popełniają błędy (co sam Agnosiewicz przyznaje wyżej), wciąż rewidując od podstaw swe wnioski, to czemu Agnosiewicz wciąż uważa ich wnioski za coś bardziej pewnego niż cokolwiek innego?

Oczywiście nie dotyczy to „nauki katolickiej”, która nigdy nie błędzi, gdyż po prostu nie dopuszcza do siebie, że może popełnić błąd, nie dopuszcza do siebie, że biblia może mieć inną naturę niż głosi katolicka dogmatyka. To wszystko powoduje, że trudno jest nam uznać biblistykę katolicką za dziedzinę naukową, zaś jedyne naprawdę naukowe nurty biblistyki to są szkoły krytyczne. Na uniwersytetach świeckich, na których nie rządzi biskup, jest to raczej niesporne. Życzylbym więc trochę więcej umiaru w swoich wywodach, gdyż zaczynają nam one przedstawiać osobę bardzo zaślepioną w swojej prawdzie.

Odpowiedź:

Pisząc to Agnosiewicz wydaje o sobie tylko niechlubne świadectwo, bowiem widać po tym, że nie zapoznał się nawet pobieżnie z katolicką biblistyką. Natomiast faktem jest, że katolicy bibliści również uznają dziś metody krytycznej biblistyki. Wystarczy poczytać choćby książki bardzo popularnej Świderkówny, czy nawet przypisy do Biblii Tysiąclecia, aby się o tym przekonać.

Przekreślając czołowych biblistów jako niedowiarków, jednocześnie w tym swoim ostatnim tekście najczęściej powołuje się pan na Alfreda Pallę – „biblistę i archeologa”, jak pan pisze. To stawia pańskie utyskiwania na moją metodologię w naprawdę złym świetle, gdyż dyskredytując poważnych naukowców w tej dziedzinie

Odpowiedź:

Czytaj: „racjonalistów” pasujących Agnosiewiczowi.

jednocześnie kompromituje się pan powołaniami na szemranych pseudospecjalistów. Ja oczywiście znam Pallę. Nazwałbym go po prostu publicystą Świadców Jehowy (lub pokrewnej denominacji), nazwałbym go antyklerykałem (bo często publikuje w Faktach i Mitach), ale nie nazwałbym go z pewnością biblistą, gdyż to co on wypisuje na temat biblii to czysto pseudonaukowy bełkot, którego nawet nie da się czytać. Ten człowiek nie uznaje wcale naukowej metodologii,

Odpowiedź:

„Naukowa metodologia”. Agnosiewicz, choć często zasłania się za tym sloganem, to jednak nigdy nie pisze co tak naprawdę rozumie pod tym pojęciem. Pewnie sam do końca nie potrafiłby zdefiniować on co ma tu w ogóle na myśli, mimo to jednak zasłania się on ciągle tym pustym sloganem (piszę „pustym”, bo Agnosiewicz nigdzie nikomu nie uzasadnia jak powinna wyglądać owa „metoda naukowa” w biblistyce), bo mu to oczywiście się przydaje jako oręż w polemice. Wyjaśnijmy więc, że dla niego „naukowy” to po prostu

„racjonalistyczny” i ateistyczny sposób interpretowania Biblii. Jest to stara nudna śpiewka, stosowana w dyskusjach przez różnej maści wojujących ateistów. Kiedy skończy im się jakakolwiek „argumentacja”, to wtedy zostaje im jeszcze ostatni chwyt, ostatnia deska ratunku, która polega na wymachiwaniu innym przed oczami stwierdzeniami w stylu – moje wnioski są „zgodne z naukowymi”, więc nie akceptując mojego punktu widzenia „kompromitujesz się”, „jesteś ignorantem”, „dokszałć się”, „idź do szkoły” (wysyłający do tej szkoły oczywiście pokochał niby niewiadomo jakie i ile tych szkół) i temu podobny erystyczny bełkot. Zatem mamy tu do czynienia z najwyższej maści populizmem stosowanym przez tzw. „tyranów autorytetu”. W rzeczywistości jest to jednak tylko nic więcej jak czysty populizm pełną parą, obliczony na naiwność odbiorcy, na jego słabość i niewiedzę. Jest bowiem tak, że można stosować metody naukowe w biblistyce, nie dzieląc przy tym wniosków Agnosiewicza i szkoły krytycznej. Najlepszym dowodem na to są wyżej przeze mnie wspomniani bibliści, którzy piszą rozprawy doktorskie i habilitacyjne kwestionujące wnioski twórców szkoły krytycznej w biblistyce. To jest pełna prawda o nauce, nie poddana „racjonalistycznej” cenzurze takich jak Agnosiewicz, którzy chcą naukę zagarnąć tylko dla siebie. Piszą potem takie gnioty jak powyżej, że ktoś „sprzeciwia się nauce” tylko dlatego, że nie zgadza się z ich „racjonalistycznymi” hipotezami w biblistyce, mającymi zanegować chrześcijaństwo. Jest to bezczelność najwyższej próby, charakterystyczna dla tych osobników.

jest mu ona kompletnie obca. Palla jest autorem pokrewnym pod tym względem Daenikenowi czy Sitchinowi.

Odpowiedź:

Pewnie dlatego, że ewidentnie nie zgadza się z wnioskami tzw. „racjonalistów”, jakie mają oni w temacie Biblii. Jawnie obnaża ich filozoficzny i naciągany charakter. To mi dopiero „powód” aby go odrzucić. Czy Agnosiewicz tego chce, czy nie, Palla ma tytuł naukowy (doktorat) i jest specjalistą z zakresu biblistyki i archeologii, jak podaje się w notkach do jego książek i artykułów. Nie zmieni tego żadna ilość Agnosiewiczowych szyderstw. Żaden atak i porównywanie Palli do Danikena, nic tu Agnosiewiczowi nie pomoże. Na przykładzie Palli dobrze widać pewną ogromną niekonsekwencję takich jak Agnosiewicz, mianowicie, kiedy ktoś się zgadza z ich ateistycznymi wnioskami na temat Biblii, wtedy podkreśla się, że należy dać mu bezwzględny posłuch, bo ma on przecież tytuły naukowe w tym zakresie, jest on „reprezentantem uniwersytetów”. Kiedy jednak już ktoś (jak choćby Palla) nie pasuje takim jak Agnosiewicz, to już wtedy nie ma znaczenia, że ma on tytuły naukowe i tak samo jest biblistą i archeologiem. Tak czy inaczej, wtedy wylewa się na niego wiadra najgorszych pomyj. Widać w tym momencie bardzo dobrze jak osobnicy pokroju Agnosiewicza potrafią bez skrupułów manipulować kwestiami związanymi z posiadaniem przez kogoś autorytetu, zupełnie nie zważając na popełniane przez siebie gigantyczne niekonsekwencje w tym zakresie, których przykład występowania mamy choćby tutaj. Zwróćmy uwagę na to, że i tak w końcu końców jedynym kryterium posiadania przez kogoś autorytetu w biblistyce okazuje się dla takich jak Agnosiewicz zgodność z ich własnymi tezami mającymi zanegować Biblię, nie decydują o tym zaś tak naprawdę argumenty, czy tytuły naukowe. To nie jest obiektywizm ani dążenie do prawdy, to jest czysty populizm.

Więc powołując się na niego, ośmiesza się pan – nawet katolicy mają bardziej dorzeczných biblistów.

Odpowiedź:

Jak wyżej. Znowu same prymitywne ataki personalne, co ma zasłonić ewidentną niemożność Agnosiewicza w tworzeniu argumentacji. Warto też dodać, że Pallę cytowałem jedynie jako ciekawostkę ilustrującą, czy ozdabiającą moje wnioski (wynikające z mojej argumentacji), bez niego mój tekst miałby tyle samo do powiedzenia, co z nim.

W powoływanym tekście, pisząc o „setkach odkryć” jakie według niego mają potwierdzać tekst biblijny, Palla wymienia parę, w tym ossuarium „Jakuba, brata Jezusa”. Myśmy szybko opublikowali tekst podważający to odkrycie.

Odpowiedź:

Nic w tym nowego, skoro wy z założenia publikujecie same teksty „podważające” wszystko co chrześcijańskie, to inaczej nie mogło też być i tym razem. Na temat oświadczeń Palli odnośnie do ossuarium – niżej.

Palla równie szybko opublikował tekst w którym się podniecał tą „rewelacją” (wreszcie chrześcijanie mieliby jakiś sensowny dowód, że Jezus był postacią historyczną). Wkrótce media doniosły: rzekome ossuarium brata Jezusa było wulgarnym falsyfikatem... Życzę lepszych specjalistów.

Odpowiedź:

Niestety, ale to co Agnosiewicz tu pisze w celu zdyskredytowania Palli, to zwykła płytką propaganda. Prawda jest zaś taka, że nie tylko Palla się „podniecał” odkryciem wspomnianego ossuarium, ale dali się na to nabrać też wielcy bibliści tej klasy co Fitzmyer, jeden z największych kumranologów na świecie, na badania którego zresztą Palla się powołał w swym artykule[23], wydając osąd na temat autentyczności tego ossuarium. Fitzmyer jest profesorem języków i cywilizacji Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Orientalistycznym w Chicago. Wykładał także na Harvardzie i na uniwersytecie Fordhama[24]. Jak widać nawet niektórzy najwięksi profesorowie się dali na to nabrać. Tego oczywiście już Agnosiewicz nie powiedział, nic dziwnego, nie pasowałoby mu to do sugestii, że nie dał się nabrać niby nikt (oczywiście z Agnosiewiczem na czele) prócz naiwnego Palli.

Poza tym zwracam się z propozycją gruntownego przemyślenia prowadzenia polemiki. Jeśli ma ona być na tak infantylnym poziomie, to znaczy, że w istocie nie jest pan nią serio zainteresowany. Gdyż pańskiej „odpowiedzi” w ogóle odpowiedzią nie można nazwać.

Odpowiedź:

Szkoda, że nie wykazała tego merytoryczna dyskusja, tylko same gołosłowne twierdzenia, choćby takie jak to powyższe, zawarte w skierowanym do mnie „manifestie” Agnosiewicza na jego forum. Jakie są teksty na forum Agnosiewicza trafnie podsumował pewien jego czytelnik, opisujący swe wstępne wrażenia po lekturze tego forum:

„Problem w tym że chwile sobie poczytałem forum i...hymmm mam wrażenie że poziom niemal każdej dyskusji nie różni się od innych polskich forum w tym sportowych...otóż owszem wielu używa wyszukanych wyrazów zwrotów ale argumentacja przeważnie jest gołosłowna tak bo tak lub obrażanie przedmówcy”[25].

Pytam, bo ciągle nie wiem czy mogę pana poważnie traktować, tak jak choćby baptystę czy Jarosława Dąbrowskiego, którym poświęciliśmy wiele uwagi, uważając, że są tego warci.

Pozdrawiam

MA

Odpowiedź:

A traktuj sobie pan jak chcesz, jaka jest ta dyskusja i tak każdy widzi.

Jan Lewandowski

[1] Por. Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy?*, <http://www.trynitarysty.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .

[2] Por. Mariusz Agnosiewicz, *Ataków Lewandowskiego ciąg dalszy*, <http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,2907>

[3] Por. Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy?*, art. cyt., <http://www.trynitarysty.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .

[4] *Wprowadzenie*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/d,67?PHPSESSID=771007a7c5891344f6ee7365d97df5d3> .

[5] Dobrym przykładem tego jest „odpowiedź” K. Sytky na mój tekst, pogardliwie i lekceważąco (co charakterystyczne dla tych osobników) zatytułowana *Dlaczego Bozia nie była dziewicą*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3164?PHPSESSID=27fef8d5168e76541d540fbc1896f6e3> . Warto porównać tę „odpowiedź” z moim tekstem, na który ta odpowiedź miała być udzielona – por. Jan Lewandowski, *Czy według Nowego Testamentu Maria nie była Dziewicą?*, <http://www.trynitarysty.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> ;

- [6] Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy*, art. cyt., <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [7] Por. mnóstwo różnych wypowiedzi i argumentów uczonych przytoczonych na poparcie tego poglądu w: Josh Mc Dowell, *Przewodnik apologetyczny*, Warszawa 2002, s. 402n. Tak samo podają też bibliści – por. np. J. Synowiec, *Na początku*, Warszawa 1987, s. 24: „Dodatkowe uzasadnienie dla swoich poglądów widział Wellhausen w teorii Hegla, [...]”.
- [8] F.W. Albright, *From the Stone Age to Christianity*, Baltimore 1940, s. 271-272.
- [9] Tenże, *Religion in Life*, 1952. Obie wypowiedzi Albrighta cytuję za Mc Dowell, *Przewodnik....*, dz. cyt., s. 409-410.
- [10] Więcej na ten temat por. w: *Najnowsze teorie na temat powstania Pięcioksięgu – próba oceny*, art. cyt., *passim*.
- [11] Szczegóły na ten temat por. w: J. Synowiec, *Pięcioksiąg*, Kraków 2000, s. 94.
- [12] Por. tamże, s. 96.
- [13] W. Chrostowski, *Posłowie do III wydania*, w: Witold Tyloch, *Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Warszawa 1994, s. 336.
- [14] „Nasza Polska”, 31 marca 2001, [http://www.iyp.org/polish/history/antypolonizmy/jedwabne\\_356.html](http://www.iyp.org/polish/history/antypolonizmy/jedwabne_356.html) .
- [15] Por. Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy*, art. cyt., <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [16] Por. Jan Lewandowski, *Czy w Biblii są jakieś pozostałości politeizmu?*, [http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl\\_kontra\\_racjonalista/jl\\_politeizm/](http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl_kontra_racjonalista/jl_politeizm/) ; <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [17] Por. Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy*, art. cyt., <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [18] Por. Jan Lewandowski, *Czy Stary Testament wzoruje się na wierzeniach innych religii?*, <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> ; [http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl\\_kontra\\_racjonalista/jl\\_st\\_a\\_inne\\_wierzenia/index.php](http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl_kontra_racjonalista/jl_st_a_inne_wierzenia/index.php)
- [19] Por. Jan Lewandowski, *Czy w Biblii są jakieś pozostałości politeizmu?*, [http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl\\_kontra\\_racjonalista/jl\\_politeizm/](http://www.apologetyka.katolik.pl/polemiki/ateizm/jl_kontra_racjonalista/jl_politeizm/) ; <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> ; por. też Jan Lewandowski, *Przemilczana historia Jehowy*, art. cyt., <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [20] Por. Jan Lewandowski, *Czy chrześcijanin powinien być pacyfistą?*, <http://www.trynitarysci.republika.pl/artykuly/jl/racjonalista/racjonalista.htm> .
- [21] Szczegółowe omówienie tej kwestii na bazie bardzo szczegółowej bibliografii opartej na pracach biblistów i archeologów różnych obozów można znaleźć np. w: McDowell, *Przewodnik....*, dz. cyt., s. 405-499. Szczegółowe omówienie odkryć nowoczesnej archeologii, obalających twierdzenia szkoły krytycznej można znaleźć też w: J. Synowiec, *Patriarchowie Izraela i ich religia*, Kraków 1995, s. 47n.
- [22] Na temat tego malowidła patrz też: J. Synowiec, *Patriarchowie Izraela.....*, dz. cyt., s. 107-108.
- [23] Por. A. J. Palla, *Ossuarium Jakuba i inne odkrycia biblijne*, [http://www.nadzieja.pl/czytelnia/artykuly/nowe/ossuarium\\_jakuba.html](http://www.nadzieja.pl/czytelnia/artykuly/nowe/ossuarium_jakuba.html) .
- [24] Por. *Słowo wstępne polskiego wydawcy*, Zdzisław J. Kapera, w: *101 pytań o Qumran*, Kraków 1997, s. xi.
- [25] Pascal, *pierwsze wrażenia*, <http://www.racjonalista.pl/forum.php/d,1> . Zachowano pisownię oryginalną zarówno w cytacie, jak i w tytule wątku w przypisie.  
Jan Lewandowski  
źródło: <https://www.apologetyka.info/racjonalista/odpowiedz-na-list-mariusza-agnostyka,97.htm>